

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Koinendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Głównej trafice W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcausa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedzielę i święta: a) Prymarya o godz. 6 $\frac{1}{2}$, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10 $\frac{1}{2}$. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obec księża.

Wystawy. W szkole koronarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.
Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

Z zagadnień chwili.

(Dokończenie).

Coraz częściej odzywają się głosy, abyśmy korzystali z przykładu wieśniaka, powrócili do jego prostoty, spokoju i małych potrzeb.

Czy to jednak możebne? Wyobraźmy sobie, że usunęła się kwestya materialnego braku i zbyt uciążliwej pracy, czy wtedy nawet nie żalby nam było naszego niezadowolenia, niepokoju, gorączkowego pragnienia wiedzy, naszych pytań i skarg i zwycięstw nad własną niemocą, naszych wzlotów do ideału i upadków? Czy wystarczyłyby nam ta zrównoważona egzystencya, która i wieśniakowi pewno nie wystarczy, o ile pozbędzie się on zmory ekonomicznej nędzy...

Różnica między ludźmi z miasta i ze wsi, to jedno z najważniejszych zagadnień naszego narodowego życia, bo ta różnica jest całkowitą odrębnością, a nawet przeciwstawnością kultury. Wszystko, co otacza naszego wieśniaka, zaczynając od jego chaty wraz z jej sprzętami, a kończąc na barwnym stroju, pochodzeniem swem i stylem jest swojskie, ulega drobnym zaledwie zmianom. Tymczasem inteligencya czerpie z kultury wszystkich krajów i czasów, a ży-

cie jej upływa w nieustannie zmiennym kalejdoskopie wrażeń.

Niema zatem wspólnego gruntu dla porozumienia, a różnice wychowania, wykształcenia i zamożności rozszerzają jeszcze tę przepaść, oddzielającą od siebie grupy społeczne.

Ta odległość nie zmniejsza się bynajmniej, odczuwamy ją coraz silniej, jako zło społeczne: staje się cierpieniem dla tych, co kochają naród.

Czasy nasze o tyle są wyższe od innych epok, że rozumiemy ból i radość nie jako osobistą własną sprawę, którą jednostka rozstrzyga sama ze sobą, która obchodzi co najwyżej członków jej rodziny, lecz zespaliśmy je z dobrem czy nieszczęściem ogółu. Człowiek radość swą zowie egoizmem, gdy żadna z niej okruszyna nie pada na serca otoczenia, gdy jej promienie nie rozświetlają doli społeczeństwa, ból jego być może odczuciem cierpienia zastępów, a najwyższem jego dążeniem będzie stłumić ból i rozkosz własną, gdyby one nie licowały z ideą dobra narodu.

I tu wkraczamy w sferę, która domaga się czynnych i świadomych przeobrażeń.

Cierpienie i szczęście jednostki pozostanie na zawsze jej własną sprawą, a zagadnienie tak pojęte czysto akademickiem. Natury trwożliwe, wygodne, mierzyć będą świat wrażeń odczuwaną przykrością lub zadowoleniem. Usposobienia odważne, więcej boha-

terskie, zaznać zechcą wszystkiego: ból i rozkosz na równi je pociągną, a celem ich nie może być szczęście, lecz najpełniejszy rozwój wszystkich władz ducha, życie w każdym przejawie.

Inaczej będzie w sferze uczuć społecznych.

Tu rozkoszają jednostki musi być wszystko, co zwiększa żywotność narodowego organizmu, jej bólem to, co ją od ostatecznego narodowego celu oddala. Cierpienie tak wielkie nawet, że stapia się w niem indywidualne ja, może być szczęściem, gdy jest całopaleniem osobistych celów na ołtarzu ogólnego dobra. Walka o światło, o wolność, o myśl niezależną, o narodowy indywidualizm, składać się musi z milionów poświęceń i cierpień jednostkowych, o własnym ja zapomnieć nam każe i szukać zadowolenia w zbliżaniu się do celu.

Gdy cierpi naród, jednostka musi sił wszystkich dobyć, aby cierpieniu temu kres położyć, by tę ujemną wielkość zamienić w zdobycz narodowego ducha. Hasło: dla ludu, przez lud, rozbrzmiewa wszędzie, a pomimo to współżycie z ludźmi innej warstwy społecznej, inteligencji z ludem jest dotąd u nas pustym dźwiękiem, nie wprowadzoną w czyn utopią przyszłości...

Dziwnie jaskrawo występuje to dla mnie, ilekroć jestem w Zakopanem. Wszak w tym uroczym zakątku, stworzonym przez Opatrzność, jako źródło

wiecznego piękna dla polskiej ziemi, żyją jak gdyby dwie obce sobie rasy. Górale oddają usługi «państwu» i zarabiają od nich, w światku swym pozostają jednak, przejmując zaledwie powierzchowne cechy cywilizacji. Państwo noszą wprawdzie serdaki i kapice, niekiedy nawet kapelusze góralskie, ale są, czem byli, warstwą odrębną, hołdującą w dalszym ciągu sybaryckim przyzwyczajeniom, stroniącą od każdej pracy fizycznej, podzieloną na kółka i kółeczka.

A przecież Zakopane, gdzie zjeżdżają się Polacy ze wszystkich stron świata, gdzie mieszka mądry lud góralski, gdzie rozwinęły się szczątki polskiego ludowego zdobnictwa, nadawałoby się do tej pełnej towarzyskości, w której choć istnieją wszystkie stany, odrębności swe zacierają w uczuciu narodowej wspólnoty.

Zakopane powinnyby urzeczywistnić równoległy pochód myśli, która stawia ideał Polski ludowej z uczuciem, które ten lud jako równych inteligencji traktuje. Zakopane winno sprawdzić możliwość ideału wszechstronnego rozwoju człowieka, świadomej i cywilizowanej jednostki, która nie zatraciła rdzennie polskiej duszy. Czyżby doprawdy w tem Zakopanem, w którym życie umysłowe już dziś wartkim toczy się potokiem nie dał się wytworzyć mikrokosmos wzorowy społeczny współżycia? Europa posiada stacyę doświadczalną dla eksperymentów społecznych w maleńkiej, a przodującej cywilizacją Szwajcaryi.

GAWĘDA TYGODNIOWA.

Orkiestra. — «Towarzystwo muzyczne». — «Sokół».

Choć jeszcze tak niedawno, jak na tem miejscu pisałem o orkiestrze miejscowej, jednak *ex re* zbliżającego się zgromadzenia członków zakopiańskiego «Tow. muzycznego» (dnia 27-go kwietnia w niedzielę), zmuszony jestem jeszcze raz do tej sprawy powrócić.

Dotąd orkiestra ta egzystuje prawie wyłącznie z ofiarności publicznej, która jednak z powodu wielu i o wiele naglejszych celów, jest niezupełnie wystarczającą. I oto w obecnej chwili po paroletnim istnieniu orkiestra znalazła się oko w oko ze starym hamletowskim problematem: «być albo nie być».

Wprawdzie nad nią roztacza swą ojcowską opiekę kilkunastu ludzi bardzo dobrej woli, skonfederowanych w towarzystwo o wiele obiecującym i szumnym tytule «Towarzystwa muzycznego», lecz i ta opieka «Filharmonii zakopiańskiej» bynajmniej nie zapewnia orkiestrze pewnego i spokojnego żywota. Przyczyną tego jest po części mała liczba członków towarzystwa. Główniejszą jednak jest o wiele ta, którą

podpatrzył p. W. Szukiewicz, mianowicie sam grunt, na jakim stoi orkiestra, tj. rzucenie jej przez towarzystwo na łaskę i nielaskę ofiarności mieszkańców, zamiast stworzenia z niej zwykłego przedsiębiorstwa zarobkowego, jakim w istocie być powinna. To też przytoczę tu wyjątek ze słowa wstępnego, wypowiedzianego przed paru tygodniami przez p. W. Szukiewicza na jednym z koncertów popularnych: «Wszyscy, którym zależy na pomyślnem rozwinięciu się instytucji koncertów popularnych, powinni się zapisać na członków «Tow. muzycznego», postawić na jego czele ludzi energicznych, którzyby się sprawą mogli i chcieli zająć, aby w ten sposób pchnąć ją naprzód i postawić na właściwym gruncie. Tym właściwym gruntem jest takie postawienie orkiestry, aby była instytucją zarobkową, jaką w Zakopanem być może i być powinna; muzyka bowiem, której się płaci za jej usługi, nie jest instytucją filantropijną i z żebrania żyć nie powinna. Jestem zresztą najgłębiej przekonany, że muzyka nasza nie potrzebowałaby się odwoływać do filantropii, gdyby ją tylko należycie pokierować pod względem finansowym».

Zróbmy z Zakopanego takie miejsce prób, jak wytworzyć doskonale szarmonizowane i na polskiej kulturze oparte społeczeństwo przyszłości.

Dr Z. Daszyńska-Golińska.

Zakopane w marcu 1902 r.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie odbyło się w Krakowie w niedzielę 20 bm., pomimo niebezpiecznej przeszkody, bo prześlicznej niedzieli wiosennej, stale dekompletującej posiedzenia. Wytrwali taternicy jednak zeszli się o 4-ej popołudniu i radzili do 8-ej wieczorem nad różnymi tatrzańskimi sprawami.

Posiedzenie zagail Dr Ponikło krótkim sprawozdaniem z czynności Wydziału. Do najważniejszych należało powołanie do życia w myśl rezolucji wiecu zakopiańskiego Stałej Komisji dla obrony M. Oka. Komisya, złożona z członków Wydziału Tow., posłów i prawników, oraz przedstawicieli prasy, nie zaniebdała niczego, aby czuwać nad obroną prześlicznego zakątka naszych gór przed roszczeniami węgierskimi. Wysyłała deputacje, pisma, pukala wszędzie, gdzie tylko było trzeba, rozesłała broszury polskie i niemieckie, obejmujące popularnie całą genezę i historję

sporu, wydała wyborną interpelację posła W. Złowskiego, wyczerpującą całą sprawę. Dzięki życzliwemu poparciu posłów polskich w Wiedniu, sprawa w roku bieżącym posunęła się o wielki krok naprzód, bo w lecie b. r. ma niezawodnie zapaść wyrok sądu polubownego — miejmy nadzieję, dla naszych praw słusznych pomyślny.

Sekretarz Tow. prof. Świerz odczytał protokół z ostatniego zgromadzenia i szczegółowe sprawozdanie z czynności. Wydział Tow. sumiennie pracował nad całym szeregiem spraw bieżących. Czynił zabiegi o połączenie lepsze z Zakopanem, starał się o połączenie drogi do M. Oka z siecią dróg bitych węgierskich, subwencyonował badania geologiczne i paleontologiczne w Tatrach, kolatał o fundusz na cele naukowe od ministerjum, o kolej do Szczawnicy. W myśl życzeń Walnego Zgromadzenia powiększył dział literacki w Pamiętniku, a rozszerzy go więcej jeszcze w roku bieżącym.

Budowę ścieżek i dróg prowadzono w ostatnich dwóch latach bardzo forsownie. Ze szczupłych funduszy swych w ciągu ostatnich dwóch lat wydało Tow. na budowę dróg i schronisk w Tatrach 11.000 koron. Warunki klimatyczne i późna wiosna nie zawsze pozwalają oddać drogi przed sezonem do użytku, Wydział stara się jednak usilnie, by roboty skończyć w pierwszej połowie sezonu.

Nic więc łatwiejszego, jak zawiązać spółkę z udziałami, kupić dobre instrumenty i ciągnąć zyski, bo, że będą — toć przecie i ślepy namacać zdoła. A wtedy dopiero «Tow. muzyczne» (nie zaś «muzykalne», jak ktoś gdzieś powiedział; bo co innego «muzyczny», a zupełnie co innego «muzykalny»), opiekując się orkiestrą, może urządzać wspaniałe koncerty popularne, z nadmienieniem jednak, by z powodu ich popularności, utworów Grieg'a nie grywano.

Trzeba jednak się spieszyć, bo «sezon» za pasem, a roboty co niemiara...

— Na miłość Boga, powiedzże mi pan, czy to prawda, że w Zakopanem istnieje «Sokół»? — wpadł na mnie jeden z przyjezdnych sportsmenów.

— Ależ jest, panie, przysięgam, że jest.

— Ale, gdzież on jest? gdzie zarząd? gdzie siedziba?

— Oj! tego panu powiedzieć nie mogę, a zresztą... powiem panu to po czwartym maja...

— A to dlaczego?

— Bo, widzi pan, 4. maja nastąpi jego wskrzeszenie... nie, nie wskrzeszenie... raczej ocknienie... no

dosyć, że po czwartym się pan dowiesz o wszystkim, bo *Przeгляд* nie omieszka ogłosić sprawozdania z walnego zgromadzenia.

— Aha, rozumiem, zdrzemnął się nieco pocziwiec... ale to nic, byleby go obudzono. «Sokół» w Zakopanem ma może większe pole do działania, niż gdzieindziej. Przyjeżdża się tu na wypoczynek, lub kuracya idzie dobrze, chciałoby się też pogimnastykować trochę, pobić się na rapiery... a tu niema ani sposobu na to. Ho, ho! gdy «Sokół» odżyje, to co innego: i ślizgawka i «narty» i cyklistwo i wycieczki... Wprawdzie istnieje tu od kilku miesięcy «klub sportowy», który nawet działalność swą zainaugurował ślizgawką, urządzoną w r. b. w parku, lecz aura nie pobłogosławiła i klub niewątpliwie wkrótce zakończy swój spokojny żywot w niemowlęcym jeszcze wieku.

Omiał, omiał toż samo nie stało się i z «Sokołem» zakopiańskim. Już nawet złowieszcze puszczyki krakać zaczęły ciekawie — «czy spi jeszcze, czy już skonął na zawsze?»

Ja —

Dokładny a długi spis robót w sezonie ubiegłym wykonanych podaliśmy w *Przeglądzie* w r. z., tu więc ich nie wyliczamy. Do najważniejszych należy nowa doskonała droga, wiodąca z Hali Gąsienicowej zboczem Kościelca do Czarnego Stawu i szeroko droga z Rostoki do doliny Pięciu Stawów.

Na wniosek prof. Eljasza uchwalono podziękowanie Komisji dla robót w Tatrach za gorliwą i wydatną pracę w górach.

Przystąpiono do wyborów. Prezesem obrano Antoniego hr. Wodzickiego, który objął przewodnictwo i w dłuższym przemówieniu podziękował za wybór. Do Wydziału weszli: jako II wiceprezes ks. kanonik Józefat Sobierajski, jako członkowie pp. Anczyc, Dr Zdzisław Czaplicki, ks. Sutor, prof. Świerz i Władysław hr. Zamoyski. Do komisji kontrolującej pp. Dr Jan Nowicki, Władysław Fischer i Piotr Prysak.

Następnie podskarbi Tow. p. Anczyc przedłożył zamknięcie rachunków i preliminarz budżetu na rok 1902. Przybytek członków nowych w r. z. wynosi 128. Nad preliminarzem odbyła się żywa dyskusja, poczem go uchwalono w całości z podwyższeniem dotacji na cele naukowe. Podskarbiemu uchwalono na wniosek komisji kontrolującej podziękowanie za wzorowe prowadzenie rachunków i gorliwą pracę.

Plany na budowę własnego domu w Zakopanem na gruncie spalonego dworca przedłożył referent p. Beringer. Finansową stronę objaśnił podskarbi p. Anczyc, poczem po długiej dyskusji budowę uchwalono.

Nowy budynek, wypracowany według planów p. Beringera, będzie skromną ale ładną siedzibą Towarzystwa. Murowany z cegły, w stylu zakopiańskim, obejmuje na dole dwie większe sale na czytelnię, pomieszczenie dla obrad Wydziału i biblioteki, na górze mieszkanie dla gospodarza i stróża. Budynek stanie na południowej stronie dawnego pogorzelska w ogrodzie, roboty rozpoczną się zaraz na wiosnę.

Późnym wieczorem zakończono zebranie.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Ankieta turystyczna. W tym tygodniu rozesłaliśmy kwestionaryusz w sprawie turystyki do kilkudziesięciu osób znanych taterników, lub interesujących się ruchem turystycznym. W miarę napływania odpowiedzi umieszczać je będziemy w *Przeglądzie*.

Rozkład jazdy pociągów na linii Kraków—Cha-

bówka—Zakopane zostanie z dniem 1-go maja zmieniony. Od 25 czerwca do 15 września włącznie będzie kursował pospieszny pociąg osobowy wprost z Krakowa do Zakopanego i odwrotnie.

Odjazd z Krakowa g. 11:30 przed południem, przyjazd do Zakopanego g. 4:00 po południu.

Odjazd z Zakopanego g. 9:20 przed południem, przyjazd do Krakowa g. 2:36 po południu.

Oprócz wymienionych, pociąg odjeżdżający z Krakowa g. 9:05 przed południem, będzie miał w Chabówce bezpośrednie połączenie z pociągiem, przychodzącym do Zakopanego g. 3:30 po południu.

Pociąg odjeżdżający z Krakowa g. 11:40 wieczór, będzie miał w Chabówce bezpośrednie połączenie z pociągiem przychodzącym do Zakopanego g. 7:15 rano.

Pociąg wyjeżdżający z Zakopanego g. 10:20 przed południem, będzie miał w Chabówce połączenie z pociągiem przyjeżdżającym do Krakowa g. 4:40 po południu.

Pociąg, wyjeżdżający z Zakopanego g. 4:30 po południu będzie miał w Chabówce bezpośrednie połączenie z pociągiem, przyjeżdżającym do Krakowa g. 11:05 wieczór.

Taksa furek zostaje zmieniona. Wprowadzone przez p. Komisarza zmiany są następujące. Placę za przejazd do dworca kolejowego podzieloną dawniej na dwa kursy i na normy dzienną i nocną, utrzymano tylko w wysokości pierwszego kursu dziennej normy, tj. 50 hal. za furkę jednokonną, 70 hal. za powóz jednokonny, 1 kor. za furkę dwukonną, 1 k. 50 h. za powóz dwukonny. Przejazd z Jagiellońskiej lub Chramcówek do dworca zaliczony był dawniej do pierwszego kursu, obecnie dla ulic tych ustanowiono oddzielną opłatę: 40 i 80 hal. za jednokonne pojazdy i 80 h. i 1 k. 60 h. za dwukonne. Opłata za kursy z dworca kolejowego pozostaje niezmienną. Zmniejszono natomiast z 40 na 30 hal. opłatę za kurs w obrębie stacji klimatycznej dla furek, z 60 na 50 h. dla powozów jednokonnych i w tym samym stosunku dla dwukonnych. Zniżono również opłatę za kurs nocny z 1:20 na 1 kor. Za przejazd do Kościeliskiej doliny będzie obowiązywała tylko jedna taksa 5 kor., zamiast 4 za pół dnia i 6 za cały dzień, jak dawniej. Wreszcie wprowadzono normę opłaty za przejazd do Morskiego Oka, a mianowicie: za furkę jednokonną 10 kor. za przejazd tam i z powrotem jednego dnia i 14 kor. przy powrocie drugiego dnia; za powóz jednokonny 14 i 18 kor.; za furkę dwukonną 16 i 20 kor. i za powóz dwukonny 20 i 28 kor.

Lustracja. Przed paru tygodniami przeprowadzoną została przez urzędnika Wydziału krajowego rewizya t. zw. prestacyi drogowych. Przy rewizyi tej wykryto następujące nieporządki. Zwierzchność gminna nie stosowała się do poleceń Wydziału krajowego, który oznaczył wysokość wykupu prestacyi po koronie za jeden dzień, a ściągała tylko po 80 h. Z tego wynikło, że ściągnięto prestacyi o 1000 kor. mniej niż należało, ze szkodą naturalnie funduszu drogowego. Cały niedobór, jaki gmina winna jest funduszowi, wynosi około 4.000 kor. i na taką też sumę zwierzchność gminna złożyła deklarację. Wykryto również, że zwierzchność ignorowała sobie zupełnie obowiązującą w tych sprawach instrukcję, że nie prowadzono ksiąg należycie, że tych, którzy byli umieszczeni w wykazach z jednego roku, wciągano do wykazów, jakoby już i w następnym roku odrobili przypadający na nich podatek drogowy, co jest naturalnie niedopuszczalnym. Wobec tych rezultatów lustracji, stwierdzających, że zwierzchność gminna nie umie się wywiązać należycie nawet z tak prostych, dla wszystkich gmin powszednich obowiązków, czyż można się dziwić, że tym szerszym dla Zakopanego niezbędnym zadaniom poddać nie jest w stanie.

Zabytki sztuki budownictwa z XVII w. przypominające charakterem rzeźbionych rozet, rzeźby w stylu zakopiańskim, odkryto we Lwowie na placu Dominikańskim przy rozwalaniu starego domu. Są to mianowicie belki profilowane bogato w stylu gotyckim, z łacińskimi napisami, oraz datą 1690 r. Tamże znaleziono piękny węgar okienny z kolumną odnoszący się także do XVII stulecia. Zabytki te złożono w historycznym muzeum miejskim.

Wystawa techniczna otwartą zostanie dn. 17 maja b. r. i trwać będzie przez 6 tygodni. Uwzględnione będą trzy działy: «dział wynalazków», «prace członków towarzystwa politechnicznego» (wystawa jest częścią jubileuszu 25-letniej działalności tego towarzystwa) i «przemysł artystyczny», głównie artystyczne meblarstwo. W wystawie tego ostatniego działu przyjmą udział wszystkie krajowe szkoły zawodowe stolarskie, między niemi i nasza szkoła zakopiańska. Nad zakopiańszczyzną pracuje p. Pawliszak i p. Wojciech Brzega; reprezentowane będą także meble hułskie.

„Czytelnia zakopiańska“. W niedzielę dnia 27-go bm. odbędzie się zwyczajne Walne Zgromadzenie członków towarzystwa «Czytelnii zakopiańskiej». Obecny, ustępujący zarząd przedstawi zgromadzeniu sprawozdanie z działalności swojej i z rachunków, poczem nastąpią wybory nowego zarządu. Sprawozdanie, o ile

wiemy, zawiera dowody bardzo żywej działalności. Zorganizowanie długiego szeregu bardzo interesujących pogadanek sobotnich, trzy serye wykładów prowadzonych przez pp. prof. Chmielowskiego, Kulczyckiego i Mokłowskiego, dwie wystawy artystyczne, znaczne, bo o 600 zapewne tomów, z bogaceniem biblioteki, urządzenie rautu literackiego, oto niektóre z ważniejszych momentów działalności ustępującego zarządu. Pomimo, że zgromadzeniem tem «Czytelnia Zakopiańska» zamyka dopiero drugi rok ustawowego swego istnienia, jest już jednak towarzystwem w pełni rozwoju, opartem na bardzo poważnych podstawach.

„Sokół“. W ubiegłym tygodniu odbyło się posiedzenie Wydziału «Sokoła», na którym p. Wojciech Szukiewicz zdawał sprawę z czynności Zjazdu delegatów gniazd Sokolich, odbytego w dniach 5 i 6-tym b. m. w Krakowie. Wydział postanowił zwołać na niedzielę 4-go maja Walne Zgromadzenie członków zakopiańskiego «Sokoła» dla dokonania wyborów nowego wydziału, którego zadaniem będzie wskrzeszenie tej pięknej, a u nas zamarłej instytucji.

Artysta kowal, p. Folner, korzystając z gościnności księgarni p. Zwolińskiego, urządza tam wystawę swoich, istotnie na uwagę zasługujących wyrobów. Bardzo ciekawa ta wystawa otwartą zostanie w dniu 1-szym maja.

Trójka awanturicza, która ciągle miewała nieporozumienia z policją, stając często w wyraźnej kolizji z prawem, teraz prawdopodobnie już na dłużej rozstała się z Zakopanem. Trójkę tę stanowili dwaj młodzi awanturnicy górale, znany Studentowicz i Kuba Zeglin, oraz niezbyt młoda, ale niespokojnego ducha gaździna z Krupówek, wdowa, Walowa. Przed dwoma tygodniami zwabili oni do mieszkania Walowej, za propinacją, kobietę roznoszącą mleko i przemocą, bez względu na jej brzemienność, wydarli jej 26 koron, zawinięte w chustce pod kolanem.



Karol Filipowicz.

(Dokończenie).

W r. 1883 wstąpił w związki małżeńskie z p. Bronisławą Falkowską, która obdarzyła go dwoma synami. Gdy dzieci zaczęły podraść, przekonał się Filipowicz, że z pracy rolniczo-literackiej nie zdołał utrzymać powiększonej rodziny i dać dzieciom odpowiednie wychowanie. Postanowił zatem powrócić do

pracy na roli, która mniej wprawdzie daje zadowolenia umysłowego, bez porównania jednak lepiej opłaca się materyalnie. Po krótkim pobycie na Litwie otrzymał korzystną posadę zarządcy jednego klucza w dobrach Staszowskich w r. 1891.

Powodzenie jednak nie było zapisane w księgach przeznaczenia Filipowicza. Jeżeli literackie jego prace nie dały mu pod żadnym względem korzyści odpowiednich do rozwiniętych w nich zdolności, wiedzy i pracy, to także i z praktycznego zastosowania na roli swych bogatych wiadomości nie miało mu być danem zbierać owoce. Już po dwóch latach został dotknięty nieuleczalną chorobą połączoną z kalectwem i zmuszony opuścić zajmowaną posadę. Wtedy to, w r. 1893 przybył wraz z rodziną do Zakopanego, aby w tutejszym błogim klimacie szukać nie już odzyskania zdrowia, ale przedłużenia życia.

Znalazłszy się na zakopiańskim «bruku» prawie bez środków do życia, skorzystała p. Filipowiczowa, na której barki spadł teraz główny ciężar utrzymania rodziny, z niewielkiego spadku po jednym z krewnych męża i użyla go na założenie pensjonatu. Jednakże małżonek jej nie pozostawał i teraz beczynnym. Jakby na dowód niepodległości od materji zachował duch jego krzepkość i sprężystość prawie młodzieńczą, co sprawiało zadziwiający kontrast ze słabem i ledwie kolaczącem się ciałem. O ile więc wątłe siły fizyczne na to pozwalały, chwytal znowu za pióro i pisał artykuły, które zawsze były pożądane i mile widziane w redakcyach pism: *Gazety Rolniczej* i *Gazety Świątecznej*, a nadto na usilne żądanie wydawnictwa *Encyklopedyi Rolniczej* napisał do niej w ostatnich już latach życia większą pracę p. t.: «Organizacja gospodarska».

Wrażliwy jego umysł nie przestawał zajmować sprawy społeczne, w szczególności zaś interesował się gorąco sprawami Zakopanego. Skoro tedy po założeniu naszego *Przeglądu* w r. 1899 przez grono osób, zespolone pragnieniem popchnięcia naprzód rozwoju naszego uzdrowiska po drodze postępu, rozbudził się żywszy ruch umysłów, którego wynikiem była myśl zwolania w sezonie zimowym w lutym 1900 r. wiecu gości w celu omówienia najważniejszych postulatów rozwoju Zakopanego się dotyczących, Filipowicz znalazł się w gronie urządzających wiec. W tem gronie zaznaczyła się jego osobistość od razu bardzo wyraziście swoją pomyslowością, zdolnością organizacyjną i niezwykłą energią, od razu też stał się jego duszą. Jego pomysłem było wysłanie deputacyi z grona gości zakopiańskich mającej wręczyć najwyższym dostojnikom krajowych władz rządowych

i autonomicznych, memoriał opracowany na podstawie referatów przedłożonych wiecowi i uchwał wiecu; redakcyą memoriału on się zajął. Wiec ów pamiętny wraz z memoriałem i deputacyą jest punktem zwrotnym w zakopiańskich stosunkach publicznych. Skutkiem bowiem tych zabiegów było baczniejsze zwrócenie oka miarodajnych czynników na Zakopane i żywsze zajęcie się jego sprawami, wreszcie przede wszystkim wydelegowanie stałego komisarza rządowego z nadzwyczajnem pełnomocnictwem na lat trzy.

Rezultaty, jak widzimy, były bardzo pomyslnie; czy jednak na tem należało poprzestać? czy w przyszłości nic już nie pozostawało do zdziałania? Te pytania powstawały zapewne w głowie niejednego z organizatorów wiecu, ale w bystrym umyśle Filipowicza skryształizowały się one najwyraźniej i znalazły trafną odpowiedź w myślenie zawiązania towarzystwa złożonego z osób, którym rozwój Zakopanego bardzo na sercu leży, a którego zadaniem miało być rozwój ten na najkorzystniejszą drogę wprowadzić, organizować potrzebne ku temu instytucje, popierać wszelką dodatnią inicjatywę, bronić od ujemnej, jednem słowem, stać na straży interesów naszego uzdrowiska. Pomysł ten doznał bardzo przychylnego przyjęcia w gronie dwudziestu kilku osób, które natychmiast jako członkowie założyciele, towarzystwo owo zawiązały. Taki jest początek Z. P. Z. Uważaliśmy za stosowne przy sposobności wspomnienia pośmiertnego inicjatora dzieje jego powstania w krótkości przypomnieć, wielu bowiem nawet członków w późniejszych czasach przyjętych zapewne ich nie zna dokładnie.

Przez pierwszych siedem miesięcy był Filipowicz duszą Związku, najpierw jako zastępca przewodniczącego, następnie jako sekretarz wydziału i rozbudzał w nim żywą ruchliwość zarówno obfitością swych pomysłów, jak i niezmordowaną energią. Skutkiem jednak wewnętrznych wstrząśnień, przez jakie Z. P. Z. w owym czasie przechodził, wystąpił Filipowicz z wydziału, a następnie i ze Związku. Pozostał tylko do końca życia w komitecie budowy pomnika Chałubińskiego jako jego sekretarz i rozwijając tam energiczną działalność przyczynił się przeważnie do tak szybkiego i skutecznego posunięcia tej sprawy naprzód.

Na zakończenie niech mi będzie wolno wyrazić przekonanie, że ś. p. Karola Filipowicza jedynym pragnieniem było jak najskuteczniej służyć społeczeństwu, jeżeli jednak owoce jego działalności w stosunku do bogatych zasobów jego ducha nie są dość obfite, to winą tego są niepomyślne okoliczności,

wśród których życie jego upłynęło. Powodzenie bowiem nie było zapisane w księdze jego przeznaczenia.

A. M.

SONETY.

Wielmożnemu Panu Doktorowi
Józefowi Zychoniowi, przyjacielowi
młodzieży. Autor.

I.

Jak leniuch, brudny, rozespany
Dzień wyjrzał w górach... pajęczynę
Mgiel wiatr rozrzucił na łysinę
Skał, co nagimi sterczą ściany...

Z krzesawisk Gewont uciosany
Czoło w obłoczną wbił głębinę...
Czernieją tylko regle sine,
I chmur się włóczą karawany...

Spalone, żądzą ciepłe skronie
Do zimnych, mokrych mgieł przykładam
I już z naturą tylko gadam...

Świat w bezcielesnej ciszy tonie,
Tumanów kłęby śpią naokrąg — —
Myśl płynie... kędyś — za widnokrąg.

II.

Już mgły się chwieją jak szkielety,
Pasmami giną niedoleżne,
Urwisk czepiają się mitrężne,
I znikły już — jak pieśń ascety.

Bielone śniegiem górskie grzbiety
W zadumie stoją niebosiężne —
Szeregiem — niby hufy mężne...
Strzelają w niebo, jak sztylety.

Gra fioletem Wirch Czerwony
Zboczem krawędzi śniegiem zdobnych
Pałą się farby, mienia tony...

Tutaj dwóch niema chwil podobnych...
Tu marzyć, pragnąć, szaleć, szlochać,
Ach tutaj kochać, kochać, kochać!...

III.

Cudny to widok o zachodzie,
Gdy mgły wychodzą znów z ukrycia
I kona słońce resztką życia,
Lśniąc na wierzchołków jeno lodzie.

W błękitcie, górą, tam — na przodzie
Przedziwne jakieś kanwy, szycia
Wylęły się tak z chmur spowicia,
Jak biała pianą w morskiej wodzie.

Zda się, że jakiś Mistrz nieznany
Na siną nieb kopulę całą
Rozrzucił ręką przedzę białą...

I oto spiętrza ją w balwany,
To w śnieżnych mew przemienia stada
I tak ją składa i rozkłada.

IV.

I utonęła już w przestworze,
Jak łódź, ostatnia garść promieni,
A niebo jeszcze się rumieni,
Choć blade księżyc już je porze.

Na białą przedzę kryte łożo
Kładą się pasma dziwnych cieni,
I oto błękit się czerwieni,
Jak krwią, jak krwią zbluzgane morze.

Pod takim niebem, niebem strojnem;
Pod niebem cichem, pod spokojnem
Malości ducha się nie szerzyć...

Pod takim niebem w ludzkie wady,
W podstępny, fałszy, zwady, zdrady,
Pod niebem tem się nie chce wierzyć.

Ludwik Stanisław Liciński.

Lista gości w Zakopanem

od d. 14-go do d. 21-go kwietnia.

Marconiowa K. z dziećmi	Warszawa	«Oleńka»
Jeziorański Leon	»	H. «Mors. Oko»
Sędziemirowa	Kraków	»
Dydačka	Wadowice	«Zakątek»
Siermontowska Marya	Kraków	H. «Pod Gicw.»
Deptuch	»	»
Horowitz	»	»
Czerwińska Marya	»	»
Sławiński Roman	Tołoczyn	«Jerzewo»
Szmitt Jadwiga	Kraków	Ogrodowa 6
Soyka Karol	Wiedeń	H. «Pod Giew.»
Dr Ustianowski Stanisław	Lwów	»
Motylewski Zygmunt	»	»
Rybicki Stanisław	Wiedeń	»
Berger Tadeusz	Podgórze	«Światłana»
Berger Józef	»	»
Jaroszewski Bohdan	Kijów	Hot. Turystów
Dziewoński Romuald	Sambor	Stara Polana 24
Kostański Kazimierz	»	»
Zychoniowa Aleksandra	Król. Polskie	Jagiellońska 26
Sulikowski Janusz	Częstochowa	Chramcówki 11
Hulewicz Gwido z żoną	Lubienice	«Jordanówka»
Zegański Maryan	Warszawa	»
Maryńska Marya	Podole	Z. dr. Chramca
Beringer Wandalin z żoną	Kraków	Niespodzianka
Waśniewski Leon	Warszawa	«Liliana»
Ostrowski Stanisław	»	»
Kuryłowicz Roman	Kraków	H. «Mors. Oko»
Dr Rosner Ignacy	Wiedeń	»
Kaiser Jan	»	»
Ziowski Henryk	Lwów	»
Szymańska z córką	Warszawa	Z. dr. Chramca

Razem osób 36. Ogółem od 1-go stycznia 1090.

DACHÓWKA

do krycia nowych i starych domów,
piece kaflowe z fabryki M. Barucha,
cegłę prasowaną i podwójnie prasowaną,
cegłę piecówkę dostarcza

K. Krzeptowski ul. Kościeliska.

Zamówienia

w większych ilościach uskutecznią się wprost
z fabryki, co wypada znacznie taniej.

3—1

Akuszerka egzaminowana

upoważniona przez urząd gminny, zamieszkała od lat 14-tu w Zakopanem, poleca swoją pomoc.

Regina Lakner

ul. Stara Polana I. 46.


4—3

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

 Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

KOLIBA

ul. Kościeliska
L. 34.

6 pokoi umebłowanych

z werandami, kuchnią, spiżarnią, łazienką, piwnicą i drewnitnią. — Z pościelą, naczyniami kuchennymi i stolowymi, porcelaną i srebrem, bielizną stołową i t. p. na sezon letni

do wynajęcia.

W razie potrzeby stajnia i wozownia.

Farby

olejne, gotowe do użycia, szybko schnące, do pomalowania werand, altan, ogrodzeń, okien, drzwi, ścian, sufitów, schodów, podłóg, wozów, bryczek, tarantasów itp.

LAKIERY

bursztynowe
spirytusowe
do podłóg.

Masę

francuską i woskową
do podłóg.

Wosk

do froterowania

Szczotki

do froterowania, szurowania i zamiatania podłóg.

Naftalina, Kamfora, Liście paczulowe, Antimolina, Papier naftalinowy, Szczotki, Pieprz przeciw molom, Tynktura przeciw pluskwom, Proszek „Zacherlin“, Proszek zamorski «Andel'a».

Proszek

perski

na wagę
na owady.

Rozpylacze

do tynktury i proszku na owady.

Wyłączny Skład

LINOLEUM

tryesteńskiego
Największy wybór

Przedściótek
i Chodników
z Linoleum
ceratowych
i kokosowych.

POLECAJĄ

REIM i SPÓŁKA KRAKÓW

Rynek 37. Linia A-B.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Cement

Gips, Wapno hydrauliczne, Płyty izolacyjne, Papę dachową, Exicator, Antimerulion, Karbolineum, Smołowiec gazowy i drzewny, Farby do fasad i na dachy.

LAKIERY, KREMY i PASTY do odnawiania i odświeżania żółtych, zielonych i czarnych bucików, FARBY do farbowania materii, FARBY do piór.

CERATY

w różnych kolorach
i rozmiarach na meble.

Ceraty

na stoły odprasowane.

Rogózki

kokosowe, żelazne i szczotk.

OPAL

Feraxolin,
Benzolinar,
Benzyna.

Mydła

i inne środki do czyszczenia sukien z plam.

Artykuły

chirurgiczne
i higieniczne.

Przyrządy

lekarskie.

Papier
klozetowy.

Środki
desinfekcyjne.